

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświatycznych. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 markę i 80 fen., a z odnośnieniem do domu 2 marki i 23 fen. — „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak. i polnisch nr. 123.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcyja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telef. 538

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 10 fen. Kto często ogłasza otrzyma rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rekopis nie zwracamy.

File Recklinghausen, Herderstr. 64. Dortmund, Brakelerstr. 2. Gelsenkirchen, Karlstr. 7. Hamborn, H.-Sachstr. 41. Oberhausen, Friedrich-Karlstr. 25.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wa-
że mówić, czytać i pisać po polsku!

Na marzec

można w każdym czasie zapisywać
„Wiarusa Polskiego”

Prenumerata na marzec wynosi
tylko

60 fenygów

a z odnośnieniem do domu 14 fenygów
więcej, czyli razem 74 fenysi.

U roznosieli płaci się 70 fenygów
miesięcznie już z odnośnieniem.

W razie śmierci stałego (przez 3 mie-
siące) abonenta wskutek nieszczęśliwe-
go wypadku otrzymają spadkobiercy
jego 300 marek, jeżeli śmierć nastąpiła
na wierzchu, a 150 marek, jeżeli nastą-
piła pod ziemią. Bliższe warunki otrzy-
ma każdy na żądanie od Wydawnictwa
w Bochum.

W obronie polskiej mowy.

We „Wiedeńskim Kurjerze Polskim”
czytamy:

Na wszystkich polach walki Europy
znajdziesz dziś Polaków. Jaki będzie o-
stateczny wynik tych wysiłków orężnych
dla naszego narodu, dziś przewidzieć nie-
podobna. Nie należy to też od naszej wo-
li. Bronić zatem powinniśmy tem energicz-
niej naszej niepodległości duchowej.

Wyrazem naszej niepodległości duche-
wej jest nasza przez ojców nam przeka-
zana mowa. Ona jest zwierciadłem naszej
duchowości, naszego wewnętrznego stanu.

Zapytajmy się więc, czy naprawdę
spełniliśmy wobec niej nasz obowiązek.
Czy dbamy należycie o jej czystość, po-
prawność i piękność? Czy nie zaśmiecamy
jej wyrazami i zwrotami cudzoziemskimi?
Niestety. Wstyd winien nas palić, że za-
miast rdzennych, mocnych słów polskich
wprowadzamy do mowy naszej wyblakłe,
poziornym blachem kultury świecące
słowa łacińskie, francuskie, niemieckie,
rosyjskie, ruskie, angielskie.

Język — zwłaszcza codzienny język
„inteligencji” polskiej przedstawiał jesz-
cze w przedwojennej dobie przykry wi-
dok płaszcza polatanego obceni naleciało-
ściami.

Ojcowie nasi zostawili nam mowę pię-
kną, nieskalaną, wyposażoną we wszyst-
kie skarby odciennia, do jakich zdolna dusza
wrażliwa.

Cośmy z tym skarbem uczynili? Czyś-
my go powiększyli i pomnożyli, czy prze-
ciwnie — zubożyli?

Czy chcecie na to pytanie odpowie-
dzieć?

Zbyt bolesną byłaby... Ale w takim
razie może odpowiecie na pytanie, w ja-
kim stosunku zostaje wasza mowa codzien-
na, wasz język i styl do tej, którą mówią
nasi wielcy poeci i powieściopisarze?

Czy z tego zestawienia nie wynika, że
trud twórcy języka naszych artystów,
jest bez wpływu na tak zwane wykształ-
cone warstwy społeczeństwa?

Na palcach można policzyć jednostki,
które z dzieł ich korzystają, coś niecoś
także pod względem językowym.

Jeżeli nasze warstwy wykształcone
tak mało korzystają z języka polskich mo-
carzy słowa, to już bynajmniej nie chcą
korzystać z języka naszego ludu.

To najwłaściwsze źródło języka wy-
daje im się zbyt... prostakiem. Bo
współczesna umysłowość naszych warstw
wykształconych cechuje niestety bojaźliwa

ostrożność. Ostrożność, by nie użyć sło-
wa, które drażni uszy!

Dziwna rzecz, że te wydelikowane u-
szy tak łatwo natomiast dają się podbić
słowom cudzoziemskim.

To też mowa nasza bezkrwista i płą-
ska.

Winna zaś temu jakaś obojętność na-
tury, z którą najwyższy czas byłoby już
dziś zerwać i porzucić. A zerwać trzeba,
stanowiąc mocną wolę, że z chwilą obec-
ną wyrzekamy się obcych słów i zwro-
tów, że będziemy je tępić jak chwast, któ-
ry rozplenił się przez nasze niedbalstwo,
na bujnej niwie przodków. Sprawa ta nie
jest jednak tak prosta, jak się wydaje.

Obejmuje ona dwie strony.

Jedną, jak usunąć wyrażenia cudzo-
ziemskie, drugą, jak zastąpić je polskimi.

Pierwsza sprawa jest łatwiejsza. Wy-
rażeń obcego pochodzenia będziemy unikać
i drugich do unikania ich zachęcać. Mo-
żemy się nawet w tym celu dla zaostreżenia
baczności opodatkować.

Rozemnać obce słowa nie trudno. Je-
dyną trudność stanowi rozpoznanie ob-
cych zwrotów.

Wchłonęliśmy już ich tyle, że nawet
nie zdajemy sobie sprawy, kiedy ich uży-
wamy.

Tu trzeba więc prosić o zwrócenie so-
bie uwagi kogoś doświadczonego w spra-
wach językowych.

Prawdziwy szkopol stanowi dopiero
druga strona tej sprawy, to jest gdy idzie
o wprowadzenie wyrazów polskich w
miejsce dotychczasowych cudzoziemskich.
Jest to rzecz niełatwa. A jak daleka nie-
łatwość, o tem przekonał nas niedawno ze-
spół zdań w sprawie przetłumaczenia na-
zwy niemieckiej „Fluechtlin” na odpow-
iednią polską, ogłoszony niedawno przez
wydawnictwo „Wied. Kurjera Polsk.”. Nie
od rzeczy będzie wspomnieć, że jeśli
wynik ostateczny nie jest w zupełności za-
dawalniący, to z tej głównie przyczyny,
że w wypowiedzeniu się nie wziął udziału
nasz lud, który z pewnością tę sprawę
byłby rozstrzygnął stokroć lepiej. Bo lud
nie stracił jeszcze poczucia dźwięcznego
składu wyrazów...

Cóż więc zrobimy? Czy się cofniemy
przed trudnościami? Nic gorszego. A więc
tworzyć nowotwory językowe, niezgodne
z duchem języka polskiego? Jest to w ka-
żdym razie lepsze od używania wyrazów
cudzoziemskich, ale można i tego uniknąć,
znając następujące prawa języka pol-
skiego:

1. Język polski unika wyrazów złożo-
nych z dwóch osnów jak n. p.: światło-po-
gląd (Weltanschauung), a wyrazy takie
oddaje przez dwa słowa osobno zestawio-
ne, a więc: pogląd na świat i t. p., bardzo
zaś często oddaje taki wyraz o dwóch os-
nowach obcego pochodzenia przez jeden
swojski jak n. p.: aeroplan przez latawiec
(a więc przez wyraz utworzony często z
innej osnowy, niż cudzoziemski).

2. Co się tyczy używania zwrotów
polskich, należy zarzuć stanowczo nie-
właściwy zwyczaj dosłownego tłumacze-
nia zwrotów cudzoziemskich na język pol-
ski, a zapytywać się o odpowiedni zwrot
kogoś z ludu (ze służby) albo dzieci. Je-
żeli zwrot jest trudniejszy do przeniesie-
nia go do języka polskiego, nie należy się
siłą o jego wierne oddanie, bo to właśnie
prowadzi do największych błędów, ale le-
piej jest przetłumaczyć go wolno, odda-
jąc jego znaczenie w przybliżeniu.

Oto są zasady proste, a nie tak trudne
do urzeczywistnienia. Trochę zatem do-
brej woli, trochę wysiłku, a osiągniemy
powoli zamierzony cel.

Jest nim czystość języka polskiego.
Jeśli zaś idzie o piękność mowy pol-
skiej, to tę trudno osiągnąć bez wstuchi-
wania się ciągłego we wzory.

Takimi są utwory naszych mistrzów ję-
zyka. Kochanowski, Skarga, Krasiński,
Mickiewicz i Słowacki, H. Sienkiewicz.

Ale trzeba ich czytać na głos. Poczucie
piękności wyrabia się nie przez zmysł
wzroku, przez przypatrywanie się zgłos-
kom, ale wyłącznie przez zmysł słuchu.
Poczucie to wynika bowiem z poczucia u-
miaru dźwięków, których spływ wywiera
na nas przyjemne wrażenie.

Głośne czytanie i głośna mowa kształ-
cą ten zmysł w osobliwy sposób.

Potrzeba zaś kształcenia w sobie we-
wnętrznego poczucia całego dźwięku i
czaru mowy polskiej dziś na szczęście ży-
wo winna obchodzić. Wokół bowiem
siebie słyszmy obcą mowę, obcy i tym i
obcych ludzi. Mowa polska jest sztandarem,
pod którym na obczyźnie się skupia-
my, pod którym walczymy o lepszą przy-
szłość i pod którym codziennie służymy
wierność naszej świętej ziemi i chętnie
naszych ojców.

Ludwik Skoczylas.

Bukowina.

Kraj i ludność.

Kraj ten, będący od kilku tygodni
główną widownią walk austriacko-rosy-
jskich, zawdzięcza swą nazwę gęstym lasom
bukowym, które pokrywały go w cza-
sach, gdy przybyła tu pierwsza ludność
słowiańska. Nazwa ta w wiekach ubie-
głych nie była przywiązana do ściśle okre-
ślonego terytorium geograficznego, lecz
oznaczała różnemi czasy rozmaite kraje,
leżące na południowo-wschodnim krańcu
rzeczypospolitej. Traktat w Lubowli, za-
warty w roku 1412, pomiędzy Władysławem
Jagiellą a cesarzem Zygmuntem, na-
zywa Bukowina kraj położony pomiędzy
Prutem a Seretem. Tutaj to w roku 1497.
przeniewierczy Wołosi zadają srogą klęskę
rycerstwu polskiemu, wracającemu po nie-
udałym oblężeniu Suczawy do kraju. Zró-
dła 16. i 17. wieku nazwę Bukowiny nadają
zwykle krajowi, leżącemu bardziej ku pół-
nocy, pomiędzy Prutem a Dniestrem. Hei-
denstein znowu pisząc pod rokiem 1600 o
wyprawie Zamojskiego na Michała, woje-
wodę moldawskiego, nazywa Bukowina
kraj położony na południe od Suczawy,
czyli część dzisiejszej Rumunii.

Północna część Bukowiny, t. zn. dzi-
siejsze powiaty koczaniński, zastawiecki
i waszkowiecki — od czasów Kazimie-
rza Wielkiego należała do Polski, tworząc
część Podola, które sięgało niegdyś aż po-
za Prut i stanowiło wraz z przyległym ob-
szarem ziemi aż do Dniestru osobną całość
polityczną pod nazwą ziemi lub powiatu
szypieńskiego czyli Pokucia. Wpływy po-
lityczne Polski sięgały zaś znacznie dalej,
bo od czasów Jagielly posiadała Polska
zwierzchnictwo nad Moldawią, której Lo-
spodarowie składali Polsce przysięgę wier-
ności. Około roku 1500 Pokucie podzielo-
ne zostało nadwój połowy: część zacho-
dnią ze Sniatyniem, Kołomyją i Chmiel-
owem przyznano Polsce, wschodnią zaś z
Czerniowcami, Szypiećcami i Chocimiem
przypadła w udziale Moldawii. W wieku
16. i na początku 17. wieku Bukowina nie-
mało ucieleśniała w bezustannych walkach
o tron moldawski, w których wybitny u-
dział brali możni polscy, popiera-
jący czynnie swych protegowanych, jak
hospodara Aleksandra, braci Mehylów i
Bazylego Lupula. W połowie 17. wieku
Moldawia przechodzi pod panowanie tu-
reckie, a świetne zwycięstwa Sobieskie-
go tylko na krótko utwierdziły tu znow
wpływy polskie.

W roku 1777. Turcyja osobnym trakta-
tem północno-zachodnią część Moldawii
ustępuje Austrii, która tworzy z niej o-
sobną jednostkę administracyjną pod na-
zwą Bukowiny. Odtąd nazwa ta ustala
się i oznacza kraj koronny austriacki, ie-
żący na północno-wschodniej stronie łuku
karpackiego, pomiędzy Galicyą, Węgra-
mi, Rumunią i Rosyą.

Bukowina dzisiejsza zajmuje prze-
strzeń 10 441 km. kwadratowych; równa
się więc mniej więcej wielkością dzisiejsze-
mu obwodowi regencyjnemu bydgoskiemu.
Południowo-zachodnią część kraju jest
górzystą i należy do systematu Karpat Le-
sistych, których szczyty dochodzą tu do
1859 metrów (Siurmalen); część północno-
wschodnią — to kraj pagórkowaty z rzad-
kimi znacznymi wyniosłościami. Hy-
drograficznie należy Bukowina do zlewis-
ka Morza Czarnego, dokąd Seret i Prut,
lewe dopływy Dunaju, wprowadzają wody
całego niemal kraju. Klimat Bukowiny jest
surowy i nadzwyczaj zmienny. Po ostrej
i długiej zimie, trwającej do 5 miesięcy,
następuje krótka wiosna z obfitemi nie-
zwykłe opadami. Lato bywa gorące, je-
sień łagodna i długa, przeciągająca się
nierzaz aż do połowy listopada. Klimat
ten najwięcej ma cech wspólnych z klima-
tem stepowym krajów rosyjskich.

Według spisu z dnia 31. grudnia 1910
r. liczyła Bukowina ogółem 800 098 miesz-
kańców. Ludność ta zarówno pod wzglę-
dem narodowościowym, jak i wyzna-
niowym jest bardzo różnolita — co tłumaczy
się przejściowym charakterem kraju, le-
żącego na dawnej drodze od dolnego Du-
naju do środkowej Wisły. Główną część
ludności stanowią Rusini, liczący okrągłe
305 000 czyli 38,1 procent mieszkańców
Bukowiny. Posiadają oni większość ab-
solutną w pięciu powiatach północno-zach-
odnich, graniczących z Galicyą Wschod-
nią (zastawieckim, koczańskim, czernio-
wieckim, waszkowieckim i wyżnińskim),
większość względna zaś w pow. sareckim.
W czterech powiatach przylegających do
Rumunii (radowieckim, suczawskim, gura-
humorskim i kimpoluńskim) posiadają prze-
wagę absolutną Rumuni, zajmujący drugie
miejsce w kraju pod względem liczebno-
ści. Mają oni prócz tego jeszcze względną
większość w powiecie starożyńskim.

Ludność niemiecka skupia się przewa-
żnie w miastach oraz w licznych koloniach
wiejskich, sięgających przeważnie jeszcze
czasów józefińskich, rzadziej zaś pocho-
dzących z czwartego dziesiątka lat ubie-
głego stulecia. Do Niemców zaliczają się
także żydzi, których jest tu okrągle 103
tysiące. Razem z żydami mieszka na Bu-
kowinie 168 851 Niemców, którzy stano-
wią 21,13 procent ludności.

Czwarte dopiero miejsce przypada Po-
lakom, których ostatnia statystyka urzędowa
liczy razem 36 210, co stanowi 4,05
procent ogółu mieszkańców kraju. Polacy
koncentrują się głównie w miastach wie-
kszych i w osadach przemysłowych; poza
tem — pominawszy rozproszone po całym
kraju drobne gromadki po kilka do kilku-
dziesięciu osób — istnieje kilka większych
skupień ludności polskiej na wsiach w po-
staci kolonii, powstałych w początkach i
pierwszej połowie 19. wieku. Wreszcie
mieszka na Bukowinie 10 391 Węgrów,
przeważnie sprowadzonych tu w końcu 18.
wieku jako koloniści.

Pod względem religijnym ogromna wię-
kszość mieszkańców Bukowiny należy do
kościół grecko-wschodniego, który liczy
tu 547 603 wyznawców, t. zn. 68,44 proc.
ludności. Do kościoła tego należy większa
część Rusinów i wszyscy prawie Rumu-
nie. Drobna część Rusinów, Polacy, część
Niemców i Węgrzy w ogólnej liczbie
98 565 (czyli 12,32 proc.) wyznaje religie

rzymsko-katolicka. Poza tem jest na Bukowinie 20 182 (2,52 proc.) unitów, przeważnie Rusinów, 20 513 ewangelików i 102 919 izraelitów (12,86 proc.), nie licząc kilku drobniejszych grup wyznaniowych, jak katolicy obrządku ormiańskiego, sekta lipowanów itd.

J. K.

Przemysł podczas oblężenia.

„Wiedeński Kurjer Polski“ otrzymał przewiezionych przez lotnika pocztą nawiętrzną kilkanaście egzemplarzy „Ziemi Przemyskiej“, pisma miejscowego wychodzącego także i podczas oblężenia, które odzwierciedla życie Przemysła podczas oblężenia. „Wiedeński Kurjer Polski“ drukuje obecnie całe ustępy z tego pisma. Poniżej podajemy próbkę:

„Handel zamienny jak w czasach przedhistorycznych kwitnie u nas w całej pełni, a pieniądź obecnie mniej znaczy.“

„Dasz mi trochę tytoniu, to dam ci cukru“ lub „daj mi drożdży, to dostaniesz zapalek lub nafty“ itd. Nie zabrakło kawy i herbaty, zresztą za pieniądze wszystkiego dostanie. Najgorzej to jest z mlekiem. Mleka dostarczały dotąd okoliczne wioski, gdy te zostały w okolicy twierdzy spalone, a mieszkańcy ewakuowani — zabrakło w mieście mleka. Szczęśliwy ten, co może po znajomości na przedmieściu litr mleka zdobyć choćby za 60 hal.“

„Z opałem poszło najlepiej, bo wycięte lasy koło fortów wojskowość pozwoliła za darmo brać ubogim na opał, a z drugiej strony otworzyła kolejowy skład z węglem po cenach umiarkowanych. Iużo więc ludzi tanim kosztem zaopatrzyło się na całą zimę w opał. Z braku nafty świeci już wielu — o ile niema „elektryki“ w domu — świecami, wobec braku zapalek są w użyciu zapalniczki, a nawet, jak za dawnych czasów... krzesiwka z hubką. Na ulicy już nie widać — jak dawniej — ludzi „rozrzutnych“, co to kilka zapalek zniszczyli na zapalenie jednego papierosa. Gdy kto chce zapalić, szuka pilnie palącego i prosi o ogień, o, bo ogień droga u nas rzecz.“

„Często można było spotkać, zwłaszcza wśród żołnierzy, palaczy, jak za jednego papierosa koronę ofiarowali lub niedopałki podnosili. Wiele pomysłowych na małą skalę spekulantów dobre interesy zrobiło, bo miesząc tytuł do fajki z tytoniem po 32 halerzy sprzedawało 100 papierosów za 5 do 6 koron.“

Listy żołnierzy.

Z Francji. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo „Wiarusa Polskiego“ — Ja niżej podpisany zasylam „Wiarusowi Polskiemu“ me serdeczne życzenia. Działka na przysłała mi dwa „Wiarusy“, które bardzo chętnie przeczytałem, bo dawniej gdy nie był jeszcze pruskim kanonierem abonowałem tego naszego „Wiarusa“ i podzielałem całym zdaniem jego artykułu, który nas wzywa do pracy. Mój Boże, jak ciężki los nas gniecie, gdy właśnie nasz naród tak okropnie cierpieć musi. Dopuszczenie to Boże, ale ten Bóg liczy krew, lzy i nędzę naszą i może dopełni się miara naszych cierpień. Najwięcej mi żal moich Rodaków tam w tej naszej Polsce kochanej, gdzie ta krwawa tragedia się odbywa, bo tu we Francji widzę tę nędzę, ale myślę, że tam u nas jeszcze gorzej. Boże zmiłuj się, i Ty Królowo korony polskiej przyczyni się za nami, policz nasz ból i cierpienie, bo jeżeli ty nas opuścisz, to kto się za nami ujmie? Boga wzywaj, ręk przykładaj, a reszta ci przydadzie! Tak też chcemy i my czynić. Do pracy, ludu polski, i ciary! Niech praca i miłość bratnia w tej ciężkiej chwili nas łączy, więc też choć tu w polu chcę także ma czastkę dać. Jest jeszcze jeden rodak, któremu sprawę przedłożyłem a który także ofiarę składa na odtarcie łez. Prawda, niewiele dać możemy, ale dla sieroty choć na kawałek chleba i modlitwę do Boga miłosiernego o szczęśliwy koniec. To nam jeszcze pozostało. Bogu polecam na Ojczyznę i Rodaków i kreśli się

Jan Mazurek, dawniej w Wester-R.

(Nadesłana kwota pokwitowaliśmy i wręczyliśmy bankowi.)

Z pola walki we Francji. dnia 2. lutego 1915. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Na odezwy wzywając do składowania na bezdomnych rodaków wskutek wojny, także tu na polu walki parę narek zebrałiśmy, które pozwalamy sobie przesłać do rozporządzenia „Rady Narodowej“ sądząc, iż rodacy w kraju i na ob-

czyźnie tem bardziej na rodaków zbierać będą, gdyż nas tu na polu walki na wieciej nie starczy. Wszyscy jesteśmy z jednej kompanii a zaciągnięci na pole walki z Westfalii. Choć daleko jesteśmy od swoich, hen na obcej tu ziemi, serce nas bardzo boli o braci naszych.

(Kwotę nadesłaną w sumie 25 marek, wręczyliśmy bankowi.)

Z Francji. Szanowna Redakcyo „Wiarusa Polskiego“ w Bochum. Przysylam przez żonę moja do szanownej Redakcyi 3 marki na bezdomnych rodaków i na głodne dzieci polskie w myśl odezwy Rady Narodowej i Komitetu polskiego w Ameryce.

Ponieważ znajduję się na polu walki we Francji, widzę te zrujnowane miasta i wioski, zniweczone pola i cały dobytek tych ludzi tutejszych, dlatego mam tu obraz, jak może wyglądać w Polsce. Żal mi jest tych tu biednych ludzi, ale tem bardziej żal mi biedaków tam w Polsce, bo to są nasi bracia, dlatego godni są naszego wsparcia. Nie dajmy im więc z głodu umierać. Kiedym w ostatnim numerze naszego „Wiarusa Polskiego“ czytał, że taką pokątną sumę nasi rodacy u „Wiarusa Polskiego“ na ten cel złożyli, to mnie bardzo cieszyło, i życzylibym sobie, aby ta suma się podwoiła.

Za przysłanie mi „Wiarusa Polskiego“ dziękuję Szan. Redakcyi, a jeżeli Pan Póg pozwoli szczęśliwie do domu powrócić, to niezawodnie będę chciał się Szan. Redakcyi za to wywdzięczyc. Gdyby mnie zaś miało nieszczęście spotkać, a które tu nie trudno, to jestem pewny, że moja żona będzie zawsze czytała „Wiarusa Polskiego“ i będzie miała zamilowanie do tej gazety, tak jak ja miałem przez długie lata.

Pozdrawiam Szan. Redakcyę i wszystkich pracowników oraz wszystkich czytelników „Wiarusa Polskiego“.

Z szacunkiem

W. Hoffmann,

dawniejszy czytelnik „Wiarusa Polskiego“ z Eickla a teraz tak samo czytelnik, ale nie w Eicklu, tylko na polu walki we Francji.

Z stron ojczyźnych.

Z Prus Zachodnich, Warmii i Mazowsza.

Kwidzyn. Zmiana nazwy miejscowości. Za przyzwoleniem wyższej władzy przetrwano posiadłość rycerską Smarzewo w powiecie kwidzyńskim, w Prusach Królewskich na „Kriesfelde“.

Lec. Lekarz tutejszy dr. Meiner nabrał się przy operacji zatrucia krwi i zmarł krótko potem wśród wielkich boleści.

Olsztyn. „Gazeta Olsztynska“ pisze: Jak wygląda w powiecie jańsborskim. Przed wycofaniem się zabrali Rosyjanie licznych zakładników z okolicy Ełku. Natomiast w powiecie jańsborskim, z którego ludność mazurska podczas wtargnięcia nieprzyjaciela w pierwszych dniach listopada nie uciekła — nikomu włos z głowy nie spadł. — Z powiatu leckiego. Rosyjski granat wpadł do izby robotnika Juliusza Lisa w Świdrach, właśnie w tym momencie, gdy rodzice jego oraz jedna z siostr siedzieli przy stole. Skutek był straszny — wszyscy troje zostali rozzerwani w kawały. — Miasto Margrabowa czyli Olecko nie jest bardzo spalone. Wielka wieś kościelna Wydmyny w powiecie leckim zgorzała doszczętnie. Pozatem spalonych ma być kilka gospodarstw w tych stronach.

Ze Śląska, czyli Staropolski.

Górny Niewiadom pod Rybnikiem starają się niektórzy przechrzcić na „Lentzberg“. — Dolny Niewiadom przechrzczono już dawniej na „Nieder-Buerkenau“.

Chrapkowiec. W tutejszej fabryce papieru, należącej do akcyjnego towarzystwa, zaszło w tych dniach wielkie nieszczęście. Teodor Weirauch z Chrapkowiec, liczący 15 lat życia, usuwał lawą reką z maszyny obrzynki papieru i zbliżył się zamadto do wałców, wskutek czego reką została pochwycona i pognieciona. Także inne jeszcze ciężkie uszkodzenia odniósł nieszczęśliwy, tak iż musiano go odstawić do lazaretu miejskiego. Stan jego jest beznadziejny.

Brzeg. We wtorek odbył się tu jarmark na konie i bydło. Wbrew wszelkim oczekiwaniom przyprowadzono dużo koni, co prawda gorszego gatunku. Ceny były wysokie; płacono o połowę więcej aniżeli dawniej. Pomimo to handel szedł dobrze; zwłaszcza handlarze wiele kupowali. Za było płacono dobrze, lecz nie ponad regularne ceny. Ceny za młode świnię były wprawdzie wyższe, niż zwykle, ale nie wygórowane. Za rzeźnię płacono po 15

Z Księstwa Poznańskiego.

Kostrzyn. Nowy burmistrz niemiecki w Królestwie Polskiem. P. Pietsch, burmistrz miasta Kostrzyna, otrzymał nominację na burmistrza miasta Konina w Królestwie Polskiem.

Czempin. W tych dniach zmarł tutaj równocześnie trzy najstarsze w Czempinie osoby — prababki, wśród nich sp. Dobrowolska, która dożyła się 36 lat życia. Niebożczka trudniła się gospodarstwem prawie do ostatnich dni żywota swego. W pogrzebach wzięła udział bardzo liczna publiczność.

Rzegocin. Pogrzeb sp. Józefa Chlapowskiego odbył się w środę. Dnia poprzedniego przeprowadzono zwłoki z dworu rzegocińskiego do kościoła, przyczem p. Wł. Grabski z Kurcowa pożegnał zmarłego w imieniu Kółek rolniczych podnosząc w wymownych słowach pracę i zasługi, jakie zmarły położył dla dobra włości naszego.

W sam dzień pogrzebu zjazd był liczniejszy. Zarząd Centralnego Tow. Gospodarczego reprezentowany był przez p. Lossowia z Grabonoga, przybyło wielu wiceprezesów, prezesów Kółek rolniczych i włości z bliższej okolicy.

Nabożeństwo żałobne odprawił proboszcz miejscowy ks. Głowiński, w toku którego pożegnał kołatora kościoła i opiekuna ludu wiejskiego.

Następnie odprowadził zwłoki w otoczeniu licznej duchowieństwa na miejsce wiecznego spoczynku.

Poznań. (Proces o rzekome przygotowanie do zdrady stanu). W gminie sądu ziemskiego w Poznaniu toczył się przed nadzwyczajnym sądem wojennym dla obwodu regencyi poznańskiej rozprawy przeciwko powieściopisarzowi p. Maciejowi Wierzbickiemu, jako oskarżonemu o podburzanie do gwałtów, względnie i przygotowanie do zdrady stanu. Rozpra-

wy prowadził dyrektor sądu ziemskiego Ehrenberg, obronę przyjęli na siebie pp. radca sprawiedliwości Jarecki i dr. Jan Sławski. Akt oskarżenia uzasadniono na podstawie rekonpisów, obłożonych aresztem przed zamierzonym wyjazdem pana Wierzbickiego z Poznania do Kopenhagi w grudniu r. 1914. — Oskarżony mieszka od 7 lat z rodziną stale w Warszawie, gdzie czynił starania o uzyskanie przyrzeczenia państwowej rosyjskiej, lecz jak dotąd bezskutecznie. W końcu lipca r. 1914. przebywał w celu poratowania zdrowia w Danii, gdzie go zaskoczyła wojna. Wybrał się więc pośpiesznie do Poznania, by na czas zdążyć do Warszawy. Nie przepuszczono go jednak. Po wstąpieniu z tego powodu pisanina, do żony do Warszawy i innych osób. Jednocześnie p. Wierzbicki spisywał sobie różne notatki, aby je kiedyś użyć publicystycznie. W tej korespondencji i notatkach dopatrzone się przestępstwa. — Oskarżyciel wojenny upatrywał w zachowaniu się oskarżonego wielkie przestępstwo. Oskarżyciel, rozpatrując w końcu sprawę wymiaru kary, wniósł o dwa lata domu karnego (cuchthauzu). — Obronca p. Jarecki w blisko godzinnej mowie obronnej, przeciwstawiając się wywodom oskarżyciela, dowodził, że nie został przeprowadzony dowód, jakoby oskarżony zamierzał wykonać czyn karygodny w czasie obecnej wojny. W notatkach zaś i spisaniu swoich epizodów i wrażeń w celu przypaźkowego zużywania zapisów po wojnie nie można upatrywać przygotowania do zdrady stanu i dlatego nie należy oskarżonego zasądzać. Do tych wywodów, przyłączył się adwokat dr. Sławski, wnosząc również o uwolnienie oskarżonego. — Sąd przychylił się do wywodów obrony i wydał wyrok uwalniający, zarządzając równocześnie wypuszczenie oskarżonego z aresztu.

Wojna.

Rosyjski sztab generalny tłumaczy klęskę armii rosyjskiej, poniesioną pod wodzą generała barona von Sieversa, w osobnym ogłoszeniu, które w streszczeniu opiewa:

Po licznych, bardzo gwałtownych natarciach przekonali się Niemcy, że naszych stanowisk po lewym brzegu Wisły (przed Warszawą) zdobyć nie zdołają, chociaż narażali się na wielkie straty. Dla tego powzięli nowy plan i zabrali się do jego wykonania. Plan polegał na silnym natarciu na nasze stanowiska po prawym brzegu Wisły a szczególnie w Prusiech Wschodnich. W tym celu rzucili Niemcy w tamte strony nowe korpusy, utworzone w Niemczech środkowych a także oddziały wojska z zachodu i z przed Warszawy. Gromadzenie wojsk niemieckich w Prusiech Wschodnich zauważyliśmy już 4. lutego ale dopiero później mogliśmy stwierdzić, jak wielkie są te siły. Ponieważ brak kolei żelaznych nie pozwolił nam na czas rzucić naszym wojskom potrzebnych posiłków, przeto nakazał im wódz naczelny cofnąć się ku granicy i dalej ku rzekom. Niemcy i Bobrowi ale wielkie zaspy śniegu utrudniały odwrót i nie pozwoliły przeprowadzić go jednolicie. Armia dziesiąta była pod naciskiem nieprzyjaciela zmuszona zmienić front ku Kownu przez co odsłoniła bok korpusu sąsiedniego, który wskutek tego dostał się w położenie bardzo trudne. Tylko niektóre oddziały zdołały uciec. Inne posuwały się wśród ciągłych walk ku wskazanym stanowiskom, niejednokrotnie nacierając na Niemców i ciężkie im zadając klęski. Jednakże na drogach nieprzebytach nie można było posługiwać się samochodami, wskutek czego materiały wojenne po części nie zdążyły za piechotę, chociaż ta postępowała tak powoli, że pochód na przesturzeni, do której przebycia cztery dni wystarczyły, trwał dni dziewięć. Połączony się z wojskiem śpieszącym na odsiecz, ocalone oddziały rosyjskie stawiają Niemcom czoło.

Tak mniej więcej tłumaczy Rosyjanie klęskę swoją dodając, że niema ona znaczenia dla ostatecznego wyniku wojny.

Na zachodzie trwają utarczki i walki o kawałki rowów z powodzeniem bardzo zmiennym.

Państwa neutralne okazują coraz większe zaniepokojenie z powodu niebezpieczeństw, zagrażających okretom kupieckim na wodach angielskich. W Ameryce Niemcy tapetęli wczorajszym wyznac

siroannictw utworzyli zwiasek, aby znaczyć, że czują się synami wspólnej ci czynny niemieckiej i służyć jej pragną. Równocześnie Amerykanie angielskiego pochodzenia i języka zaczynają się coraz więcej poczuwać do wspólności narodowej z Anglikami i coraz jawniej stają po ich stronie, tem więcej, ponieważ mają krewnych na polu walki przeciw Niemcom.

We Włoszech wre walka pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami neutralności. Parcie ku wystąpieniu przeciw Austrii staje się coraz silniejsze. Pod jego wpływem zezwala rząd generałowi Garibaldiemu tworzyć oddziały ochotnicze i wysłać je na pomoc Francuzom, co w sposób jaskrawy narusza zasadę neutralności.

O Rumunach piszą niektóre gazety zagraniczne, że leda dzień wmięszają się do wojny, aby przyczynić się do rozbioru Austro-Węgier, co dałoby Rumunii możność zabrania przeważnie rumuńskiego Siebmierodu.

Podobno na Bałkanie zanosi się na niespodzianki, które przygotowywał zdalek sie francuski generał Pau, odwiedzając stolice państw bałkańskich. Chwilowo bawi w Bulgarii. Jaki jest cel pobytu generała Pau na Bałkanie, nie trudno odgadnąć. Niezawodnie ma on zorganizować wyprawę nie tylko przeciw Austrii lecz także przeciw Turcji i jej stolicy. Zapewne wnet się dowiemy, czy mu się to udało.

Na pograniczu rosyjsko-tureckim na Kaukazie zdaje się panuje zupełny spokój.

O wyprawie Turków na Egipt nadchodzą wiadomości bardzo skąpe i pobawione znaczenia.

Dotychczasowy przebieg wojny światowej nie umawnia nas do nadziei, że rychło nastanie pokój, choć nieprzewidziane zaiscia mogą przyspieszyć rozstrzygnięcie ostatecznego pojedynku pomiędzy światem środkowo-europejskim czyli niemiecko-madziarskim z jednej strony a romańskim, anglosaskim czy keltyckim i słowiańskim z drugiej. Rozprawa będzie naturalnie ciężka i krwawa.

Sejm pruski liczy się z tem widząc, że bo obrady jego są bardzo poważne i zgodne. Z powodu ponownego zwycięstwa w Prusiech Wschodnich wysłał sejm do cesarza Wilhelma telegram z życzeniami

NIEMIECKIE DONIESIENIE URZEDOWE.

TBW: Wielka kwatera główna, 23-go lutego.

Na zachodzie.

Lotnicy niemieccy rzucili w nocy z 21. na 22. lutego liczne bomby na francuską twierdzę nadmorską Calais.

Francuzi nacierali wczoraj w Szampanii pod i na północy od Perthes ponownie, jakkolwiek mniej natarczywie. Wszelkie natarcia załamały się w naszym ogniu. Pod Ailly-Apremont odparliśmy Francuzów, którzy początkowo posunęli się naprzód na ich stanowiska.

W Wogezach wzięliśmy Sattelkopf na północy od Muehlbach.

Na wschodzie.

Natarcie nowych, pośpiesznie zgromadzonych sił rosyjskich od Grodna w kierunku północno zachodnim zawiodło narażając nieprzyjaciela na wielkie straty.

Liczba armat, które zdobyliśmy w pościgu, wynosi przeszło 300 a wśród tych jest 18 ciężkich.

Na północnym wschodzie od Łomży i pod Prasnyszem trwają walki.

Nad Wisłą na wschodzie od Płocka posunęliśmy się naprzód ku Wyszogradowi. W Polsce na południe od Wisły odparliśmy natarcie dywizji rosyjskiej na nasze stanowiska nad Rawką.

Najwyższe dowództwo wojsk.

NIEMCY W WOJSKU ROSYJSKIM.

„Koelnische Volks Ztg.“ donosi, co następuje:

„Kłeska nad jeziorami mazurskimi wywołała w Rosji nowe wybuchy gniewu przeciw Rosyjanom pochodzenia niemieckiego. Zwracają na to uwagę, że pobity wódz naczelny armii dziesiątej baron von Sievers, tak samo, jak von Rennekampf, Scheidemann i Krause, są Niemcami wyznania ewangelicko-luterskiego; to wiele tłumaczy. Jak wiadomo, zostali Rennekampf i Scheidemann uwięzieni; Krausego rozstrzelano po krótkich przesłuchaniach na polu bitwy. Wiadomość o powrocie Rennekampfa komendy na Kaukazie nie potwierdziła się. Ciekawość, czy i przeciw Sieversowi zostanie wdrożone śledztwo.“

Polityka.

Pietrogród. Bliska wiosna powodem odrotu rosyjskiego. „Daily Cronicle“ donosi, że w Piotrogradzie komentują odwrót wojska rosyjskiego z Bukowiny i cofnięcie się przez Prut tylko jako środek ostrożności. Lody, poprzez które można teraz jeszcze przechodzić, zaczynają niezadługo tajać i wskutek wylewów rzek i rowów utworzy się teren uniemożliwiający dalsze posuwanie się wojska austriacko-niemieckiego. Ten sam ma być powód nagłego wycofania się wojsk rosyjskich z Prus Wschodnich, gdzie także wiosenne roztopy uniemożliwią wkrótce wszelkie operacje wojenne. To ma być, według pism angielskich, powodem tego wstecznego ruchu wojsk rosyjskich w Prusach Wschodnich i na Bukowinie.

Paryż. Włochy wydały zakaz wywozu bydła do Szwajcaryi. Dekretem królewskim zakazano również wywozu sody i potasu.

Rzym. Włoska „Corriere della Sera“ donosi, że wśród armii serbskiej znajduje się wielu oficerów artylerii francuskiej. Niektóre forty serbskie są zaopatrywane w działa, przysyłane przez Saloniki do Serbii.

Niz. Będący w podróży do Rosji francuski generał Pau przybył do Salonik na pokładzie statku „Jurien de la Graviere“ i był przyjmowany z wielkimi honorami. Generał Pau wyjeżdża w towarzystwie serbskiej delegacji na razie do Nizu.

Z różnych stron.

Jedenastcie tysięcy marek przekroczyły już złożone u nas ofiary ludu polskiego na bezdomnych Rodaków i na głodne dzieci polskie ale głodnych liczymy miliony. Dla tego każdy pospieszyć powinien z ofiarą, składając, ile może. Kto jest chrześcianinem katoli-

kiem i ma w sercu miłość bliźniego, nie poskąpi datku.

Tylko 60 fenygów a z odnośzeniem 74 fenyg. płaci się na pocztę za „Wiarusa Polskiego“ na miesiąc. Prosimy dołożyć starań, aby każdy Polak i każda Polka mieli „Wiarusa Polskiego“ w domu. Po przeczytaniu nie podrzeć gazety, tylko wysłać ją w kopercie jako list polowy (bez opłaty) naszym wojskom, którzy gazety polskiej wyglądają z wielkim utęsknieniem.

Gorzałka. Nazwa w zakazach sprządaży dla wojska obejmuje nie tylko prostą wódkę lecz także wszelkie likiery, koniaki, araki, rumy, nalewki itd.

Do jeńców nie wolno przysyłać ani chleba, ani pieczywa jakiegokolwiek, ani czekolady, ani tabaki. Paczki, zawierające zakazane przedmioty, nie zostaną jeńcom doręczone. Z zagranicy wolno jeńcom przesyłać środki żywności.

W Esth zmarł w tych dniach najstarszy człowiek z Luksemburga liczył przy śmierci lat 105.

Ostatnie wiadomości.

POCIESZAJA się.

TBW. Paryż, 23. lutego. (Nieurz.) Petersburski korespondent „Figara“ telegrafuje swojej gazecie: Mogę zapewnić, że położenie ogólne jest zupełnie zadowalniające.

ANGIELSKI TRANSPORT WOJSKOWY ZATOPIONY.

Berlin, 24. lutego. We wtorek o godz. 4. minut 45 po poł. został angielski parowiec D 132, wiozący wojsko, przy Beachy Head przez niemiecką łódź torpedową zatopiony.

9 000 MAJTKÓW W LONDYNIE ŚWIETUJE.

Rotterdam, 24. lutego. „Courant“ donosi z Londynu: W Londynie świeci 9 000 majtków, którzy, z powodu niebezpieczeństwa, grożącego z powodu walki łodzi podwodnych, nie chcą Anglii opuścić na okrętach.

Polskie nabożeństwo w Werne n. Bochum.

W piątek 26. lutego po poł. sposobność do spowiedzi św. od godz. 4. poczt. wieczorem kazanie z nabożeństwem o godzinie 7. i pół.

W sobotę 27. lutego sposobność do spowiedzi św. rano od godziny 6. a po południu od godz. 3. i pół pocztą.

W niedzielę 28. lutego sposobność do spowiedzi św. rano od godziny 6. poczt. Msza św. z polskim śpiewem i kazaniem o godz. kwadrans po 9. Po południu kazanie z nabożeństwem o godz. 4.

W poniedziałek 1. marca do południa jeszcze będzie sposobność do spowiedzi świętej.

Düsseldorf.

W piątek dnia 26 bm. będzie sposobność do wielkanocnej spowiedzi św. o godz. 3 po poł. w kościele św. Apolinariego, a w sobotę rano przystąpienie do Komunii św. i dalsza sposobność do spowiedzi św. aż do 10 godziny wieczorem. W niedzielę rano sposobność do spowiedzi i Komunii św. w klasztorze przy ul. Oststr. 71.

Towarzystwo św. Wojciecha w Wetter podaje szan. członkom do wiadomości, iż przyszłe zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 28 lutego zaraz po nabożeństwie Gorzkich żali o godz. 4½ w Domu katolickim ul. Cesarska. O liczny udział prosi Zarząd.

Za druk i nakład: „Wiarus Polski“, Verlagsgesellschaft m. b. H., Bochum. — Odpowiedzialny za redakcję w zastępstwie: Antoni Breiski w Bochum.

Walsum - Altenrade

G. HESSEN Provialstr. 201 sprządaży dom. i kuchenne.

WITTEN.

Fahrwinkel prosek do prania

PIEKARNIE

Fr. Ruwe, Eickel.

Wszelkie gatunki chleba odstawia bezpłatnie w dom

Artyk. pożyweze.

A. Brune, Herneńska fabryka chleba. Wszelkie gatunki chleba codziennie świeże

We wtorek rozpoczęła się nasza wielka sprzedaż

fartuchów

Szczególną uwagę zwracamy na nasze 2 wielkie okna specjalne na ulicy Brückstrasse.

Na parterze wyłożone są wielkie partje fartuchów na osobn. stołach.

Nadarzyła się nam sposobność zakupienia u pewnego zaopryjażnionego z nami fabrykanta wielkich partji fartuchów damskich i dziecięcych. Przesyłki otrzymaliśmy i sprzedajemy je po cenach tak tanich, że nie stoją one w żadnym stosunku do właściwej wartości towaru. Niemożemy nikomu dosyć gorąco polecić, aby z okazji, która nigdy nie powróci, skorzystał, gdyż z powodu podrażania ciągłego surowych materiałów, tak korzystna sposobność nie nadarzy się tak łatwo.

3 serye fartuchów dla dzieci 45/70 cm. długie, z wybranego, kolorowego satynu do prania, dawniej wartość aż do 2.75
serya I sztuka 45 fen. serya II sztuka 75 fen. serya III sztuka 95 f.

3 serye kolorowych fartuchów do herbaty z naramiennikami, dawniej wartość 1.50
serya I sztuka 68 fen. serya II sztuka 78 fen. serya III sztuka 95 fen.

3 serye damskich bluzkowych fartuchów z tureck. i niebiesk-białego kropkow. perkalu i syamozy, dawn. 1.95
serya I sztuka 60 fen. serya II sztuka 75 fen. serya III sztuka 95 fen.



Fartuch bluzkowy z tureckich wzorów. mat. z brzeg. szt. 60f.



Fartuch bluzkowy z perkalu w niebiesk-białe plamki szt. 75f.



Fartuch bluzkowy z dobrej syamozy z wolant i kies. szt. 95f.



Fartuch bluzkowy z najl. syam. z 2 naszyz. i prawdz. brzegiem szt. 125



Fartuch bluzkowy z najlenszej syamozy, jak obrazek sztuka 145



Fartuch bluzkowy z najlepzej syamozy, piękno ubrały sztuka 165

Gebrüder Abraham ♦ Bochum

Takie same składy w M.-Gladbach i Rheyd.

